

Łódź

**Cena numeru
20 gr.**

**Cena prenumeraty
w Łodzi:**

Mies. z dod. ilust. 5,00 gr
Dla rob. 4,00 gr
Odnosz. do domu 30 gr
Z przes. poczt.
Mies. z dod. ilust. 5,00 gr
Poza Łodzią egz. 27 gr

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

**XXII r.
istnienia.**

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594,

Red. przyjmuje od 5—6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1929 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWÓJ

Sobota, 19-go października

Nr 290

"ODEON"

Przejazd Nr 2

Dziś i dni następnych Najnowsza produkcja 29/30
Wielki przebój salonowo-sensacyjny p. t.

TEMPO! TEMPO!

W roli głównej **Lucjano Albertini**

w pozostałych **Herman Picha, Fritz Kampers**

UWAGA! wyświetlają kinoteatry Odeon i Wodewil jednocześnie.

"WODEWIL"

Główna Nr 1

DZIS i dni

następnych

"CORSO"

Zielona Nr 2

Poraz pierwszy w Łodzi! 'SENSACJA!'

Walka z bandą opryszków i miłość Hiszpana p. t.

Łotnik w płomieniach

Potężny dramat sensacyjno-awanturyczny

W roli głównej

JACK LUDEN

z udziałem cowboyów i oddziałów lotniczych.

Nadprogram F A R S A.

Papierowa walka

Śmiech pusty bierze patrzeć na bezprzykładne krótkowidztwo lewicowych sfer sejmowych, które z biciem w bębny i swoje drukowane tam-tamy, zbierają się do uderzenia na rząd.

P.P.S. po długich naradach i targach z „Wozwołeniem”, tudzież pomniejszych firmami, pragnącami również coś przytem interesie zarobić — postanowiła wyrazić rządowi wyrazy nieufności.

Kiedy to się już stanie — premier Światalski zemdleje, reszcie pp. pułkowników ugną się, ze strachu nogi, — poczem już niepodzielnie weźmie władzę w swoje ręce towarzysztwo udziałowe Marek, Diamand, Daszyński, Woznicki et consortes.

Zacznie się ab owo odświeżanie Kas Chorych — starszemi towarzyszami, którzy nie mogą przyzwyczaić się do zielonej trawki, zaczną się dostawy do rządu, zacznie się nadal sielankowe ustawodawstwo, tworzenie spółek akcyjnych z panami posłami w Radzie Nadzorczej lub w Zarządzie i judaszowe targi o fotele ministerjalne.

Słowem parlamentaryzm, równy, tajny, bezpośredni — na całą parę.

Niestety już dzisiejsze półurzędowe wynurzenia p. pułk. Sławka, kładą kres tej różanej przyszłości i karierze niektórych — którzyby oj, jak chętnie odkarmili się przy tak dawno niewidzianym złołku.

Oświadczenie wspomnianego męża stanu jest proste i niedwuznaczne: rząd nie wyciągnie... żadnych konsekwencji z wotum nieufności.

Prostu — rzecz zresztą zupełnie zrozu-

miała — nie myśli oddawać, co trzyma mocno w swojej garści.

Zresztą było to i będzie na całym świecie: tylko siłą można odebrać to, co siłą wzięto, a pp. towarzysze z PPS-su, oprócz groźnego potrząsania tomahawkiem i manifestacji z „Żądaniem na transparentach”, które o ile się odbędzie — to tylko pod „łaskawym protektoratem” miejscowego komendanta Policji, nic innego nie mogą przeciwstawić karabinom maszynowym, marszałka Piłsudskiego...

Prostu ta cała polska lewica robi dzisiaj wrażenie kupców na resorce, ograbionych na szosie do Pacanowa — którzy gorącemi słowami przekonywują się wzajem, iż należy doręczyć napastnikom zbiorową uchwałę, domagającą się zwrotu zabranych portfeliów...

Taka jednomyslność oraz wykazanie, że ich postępowanie jest niezgodne, ani z konstytucją, ani z uchwalonemi ustawami — musi zdaniem lewicy — pociągnąć za sobą poważne konsekwencje.

Zbójca się popłacz — padnie na kolana i odda co wzięł.

Były nawet już takie sentymentalne osoby — exemplum, herszt z „Powrotu taty”.

Niestety, marsz, Piłsudski do tego rodzaju ludzi, nie należy, i jeżeli ma on jakie sentymenty w kierunku lewicy, to ograniczają się one tylko pozwoleniem pocałowania...

Dlatego też, wprost zdumienie człowieka ogarnia, kiedy obserwuje dzisiejsze negocjacje sfer politycznych polskich, które kompletnie nie zdają sobie sprawy z tego, że póty marsz.

Piłsudski żyje i jest u władzy — nic się nie zmieni i nic się zmienić nie może.

Może paść gabinet pułkowników z panem Światalskim na czele — na to miejsce przyjdzie rząd majorów lub podporuczników — ale zawsze „deux ex machina” w tym interesie był marsz. Piłsudski jest marsz. Piłsudski i będzie marsz. Piłsudski.

Sile — jak się już wyżej rzekło — można przeciwstawić tylko siłę, a skoro się jej niema, trzeba dalszą swoją politykę oprzeć na możliwie dogodnym kompromisie z siłą — z tem wyrachowaniem, aby z tego kompromisu jaknajwiększy dla kraju i dla narodu mogły wynikać korzyści.

Polityka kozłego trykania głową o mur praworządności i legalności od zgora lat trzech — nie może być uznana za bardzo aktualną.

Zwłaszcza dotyczy to Stronnictwa Narodowego — które znajduje się dzisiaj w fatalnej sytuacji.

Iść z Piłsudskim nie chce, z żydami i socjalistami nie może...

Wskazana jest tu krańcowa ostrożność, zwłaszcza, iż nie są tu doceniane wartości moralne, które jednak i tamtej stronie odmówić nie sposób.

Lewica zaś uważa zawsze politykę „fałszywej gry” — jako jedyną mądrość stanu, lecz zapomina ona, że przytem, można się łatwo znaleźć za drzwiami i oberwać jeszcze coś, o czem się nie mówi, lub dostać gdzieś o czem się nie pisze...

A. S.

Robotniczo-żołnierska idylla

MOSKWA, 18. 10. Prasa sowiecka donosi, że na Ukrainie sowieckiej chłopstawią coraz częściej opór czynny próbom zmuszenia ich do wyrzeczenia się posiadanych zapasów zboża na rzecz państwa sowieckiego.

W okręgu Czernichowskim sowieci wiejski w Bereukowie odmówił współdziałania z państwową organizacją aprowizacyjną w ściąganiu podatku rolnego od chłopów. W tymże okręgu zanotowano w ciągu miesiąca 54 wypadki podpalenia własności komunistów i urzędników sowieckich.

W okręgu kijowskim chłopci rozprawiają się czynnie z komunistami i członkami związku młodzieży komunistycznej, którzy współdziałają z władzą sowiecką w akcji skupu zboża. Wypadki podpalania własności komunistów i urzędników sowieckich są również w tym okręgu na porządku dziennym.

MOSKWA, 18. 10. „Trud” podaje, iż ludność Moskwy odczuwa brak kartofli.

Według zatwierdzonego przez władze sowieckie planu aprowizacyjnego do Moskwy, sprowadzanych być miało po 92 wagonów kartofli dziennie. Miało to zadość uczynić całkowitemu zapotrzebowaniu, lecz w ciągu pierwszej połowy b. m. spółdzielnie moskiewskie otrzymały wszystkiego 59 wagonów kartofli.

Pismo zaznacza, iż tego rodzaju niestosowanie się do planu aprowizacyjnego spowodowane było przez brak wagonów, oraz przez zarządzenia miejscowych władz na prowincji.

W wielu okręgach, z których miały być dostarczone do Moskwy kartofle, sowieci okręgowy wydał zakaz wywozu ziemniaków poza granice tych okręgów.

Prezydium sowieckiego miejskiego w Moskwie zwróciło się do rady komisarzy ludowych z prośbą o uchylenie tych zakazów i o ukaranie winnych ich wydania.

Pismo uznaje jednak, iż nie zmieni to sytuacji, gdyż koleje sowieckie nie są w stanie nadażyć zapotrzebowaniu wagonów, wszelkie bowiem wagony znajdują się w dyspozycji centralnej komisji komunikacyjnej, która kieruje cały wolny tabor kolejowy do okręgów, w których dokonywany jest skup zboża.

LONDYN, 18. 10. Donoszą z Charbina że miejscowe organizacje emigrantów rosyjskich zwróciło się do ogółu emigrantów rosyjskich we wszystkich krajach z odezwą, proponującą posady na wschodnio-chińskiej kolei żelaznej tym emigrantom, którzy zgłoszą się na przyjęcie obywatelstwa chińskiego.

LONDYN, 18. 10. Z Władywostoku donoszą, iż dobrze uzbrojony oddział, składający się z Mongołów, Burjatów i Rosjan, wtargnął do Mongolji pod dowództwem niejakiego Merce, celem wywołania powstania przeciw rządowi sowieckiemu.

Oddział liczy 2.000 ludzi. Merce w r. z. odegrał dość dużą rolę w komiternie, pracując w sekcji mongolskiej. Okazało się jednak, iż Merce jest agentem japońskiego sztabu generalnego i że udało mu się wykraść ważne dokumenty tajne. Mercego nie aresztowano, bowiem zdażył on zbiec do Japonii.

W okręgu amurskim oddział b. oficera Sewieljewa wkroczył na terytorium sowieckie w okolicach posterunku granicznego nr. 86 i po zaciętej walce wziął do niewoli 2 oficerów armii czerwonej i 18 żołnierzy. Następnie oddział zawrócił na terytorium chińskie.

Przed decydującą rozgrywką

W związku ze zbliżającą się sesją Sejmu i wnioskami lewicy o votum nieufności do rządu, kuluary sejmowe załapała powódź plotek. Dziennikarze coraz częściej pojawiają się w Sejmie, posłowie obliczają już szanse wniosku lewicy o votum nieufności dla rządu p. Switalskiego. Według tych obliczeń wniosek ten przejdzie, większość Sejmu wypowie się przeciwko obecnemu gabinetowi.

W sferach sanacyjnych liczą się też z możliwością urasku gabinetu p. Switalskiego.

W związku z tem politycy i dziennikarze zaczynają snuć najrozsądniejsze przypuszczenia na temat składu osobowego przyszłego gabinetu. Byłoby to nowe wydanie gabinetu sanacyjnego.

Coraz częściej krąży wersje o usunięciu

osób nieprzyjemnych dla lewicy a szczególnie dla PPS. Nowy gabinet miałby rozpocząć nową politykę w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

W rozmowach na ten temat podają nawet nazwiska. Coraz częściej powtarzane jest nazwisko gen. Sosnkowskiego, do którego w ostatnich czasach miało się przekonać RRS.

Również krąży wersja, że gabinet p. Switalskiego nie będzie czekał na votum nieufności, a gdy się przekona, że wniosek lewicy ma szansę w Sejmie, wcześniej ustąpi.

W miarę zbliżania się terminu zwołania Sejmu liczba wersji i pogłosek na ten temat stale będzie wzrastała.

Bezczelność PASTY nie do butów

Zatarg telefonistek warszawskich z zarządem „Pasty” ma być ostatecznie rozstrzygnięty w nadchodzący poniedziałek na konferencji w ministerstwie pracy i opieki społecznej.

Sprawą zatargu telefonistek zainteresował się osobiście p. minister pracy.

Widmo interwencji Japonji

LONDYN, 18. 10. „Morning Post” donosi z Tokio, iż w razie wkroczenia oddziałów sowieckich w sferę wpływów japońskich w Mandżurji, Japonia zbrojnie bronić będzie swych interesów na tym terenie.

Rząd japoński powziął już w tej sprawie odpowiednie postanowienia, przyczem na teren Mandżurji wysłano 10 bataljonów wojska, które mają odeprzeć ewentualny atak wojsk sowieckich, zagrażających prowincji Kirina.

Telefonistki są skłonne ze względów formalnych zrezygnować narazie z dalszej akcji podwyżkowej do czasu wygaśnięcia umowy, obowiązującej do dnia 1 stycznia 1930 roku, natomiast wysuwają żądanie przyznania im 50-proc. zapomogi.

Jak się dowiadujemy, zarząd telefonów byłby skłonny przyznać telefonistkom wspomnianą zapomogę pod warunkiem, że ministerstwo poczt i telegrafów zaakceptuje podwyżkę taryfy telefonicznej.

„Pasta” zrobiłaby na tem świetny interes.

Na szczęście propozycja zarządu telefonów będzie odrzucona, gdyż ministerstwo poczt i telgrafów w żadnym wypadku nie pozwoli na podniesienie i tak już wysokiej taryfy telefonicznej.

Gdyby odpowiedź Pasty była odmowna, względnie uzależniona od podniesienia taryfy, telefonistki zapowiadają natychmiastowe zwołanie wiecu, na którym powzięte byłoby uchwały strajkowe.

Tragiczna zasadzka

PARYŻ, 18. 10. „Le Matin” donosi, że oddział Legji Cudzoziemskiej wpadł dnia 14 b. m. w zasadzkę w pobliżu posterunku Meridia Dugur, przyczem 50 żołnierzy zostało zabitych a 18 rannych.

Nieprzyjaciół uciekł, ponosząc ciężkie straty. Zarządzono pościg.

Również na morzu

Łódź uszkodziły bałwany

GDANSK, 18. 10.

Statek „Łódź”, który napotkał w czasie podróży na silne burze, zawiął ostatecznie do portu londyńskiego dnia 14 bm.

Burze spowodowały jednak nieznaczne uszkodzenia, wobec czego, statek „Łódź” pozostanie przez kilka dni w dokach reparacyjnych w Hull.

PRZEZ RADJO

SOBOTA 19 PAŹDZIERNIKA 1929 R.

- Warszawa (1411,7) G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.
- 12.05 Koncert gramof.
- 13.10 Komunikaty meteor.
- 15.00 Kom. gospodarczy.
- 16.15 Muzyka gramof.
- 17.15 „Skrzynka pocztowa”
- 19.10 Giełda rolnicza
- 19.25 Muzyka gram.
- 19.58 Sygnał czasu,
- 20.00 Program na dzień następny, wiadomości bieżące.
- 20.30 Koncert wieczorny, muzyka ludowa, orkiestra ludowa pod dyr. St. Namysłowskiego, A. Dobosz (tenor) i prof. Ludwik Urstein.
- 22.00 „Wojciech Dziędużycki w anegdocie” dr. B. Szarlitt.
- 22.15 Komunikat meteor., policyjny, sportowy
- 22.25 „Z dymem papierosa”, wygl. p. Z. Kaweck.
- 22.35 Kom. PAT-a.
- 23.00 Muzyka taneczna w Sali Malinowej hotelu „Bristol”.

„Geografia Gospodarcza” J. Cezaka

Niezmiernie cennym wydawnictwem polskim jest „Geografia Gospodarcza” napisana przez p. Jakóba Cezaka, dyrektora państwowej szkoły handlowej w Zgierzu.

Nie jest to w ścisłym znaczeniu słowa geografia—jest to więcej przegląd wytwórczości, dający gruntowne pojęcie, gdzie co i w jakiej mierze, się wytwarza.

Książka jest ilustrowana niezmiernie przejrzystymi mapami i wykresami porównawczymi, z których nawet każdy laik łatwo może wywnioskować o wytwórczości danej gałęzi lub danego kraju.

Zwazywszy niski stan umysłowy naszego społeczeństwa i brak orientacji w najprymitywniejszych kwestiach gospodarczych, „Geografia Gospodarcza” zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie i jaknajwiększą popularność.

SZKOŁA TANCA

W. Lipińskiego

GRAND HOTEL

Traugutta 1

Wykłady już się rozpoczęły. Organizowane są nowe zespoły. Zapisy codziennie.

Rewelacje Biesiedowskiego

Głośne przed niedawnym czasem rozstrzelanie kilku wybitnych inżynierów rosyjskich oskarżonych przez władze sowieckie o „sabotaż i kontrrewolucję”, w oświeceniu byłego dyplomaty sowieckiego, Biesiedowskiego, nabierają zupełnie nowego oświetlenia, które ujawnia cały bezmiar tragedii tych obywateli sowieckich, których losy zmusiły do pozostania na miejscu i przyjęcia służby u bolszewików.

Zwłaszcza rozstrzelanie von Mecka, inż. Palczyńskiego i Weliczka wywołało ogromne wzburzenie, gdyż całe oskarżenie zbudowane przez czekistów przeciwko „specom” fachowcom, niemającym nic wspólnego ze sprawami politycznymi okazało się — jak to wynika obecnie z słów Biesiedowskiego, najcyniczniejszą prowokację, a rozprawa sądowa — parodia wielkiej nawet murzyńskiej sprawiedliwości.

Von Meck, Palczyński i Weliczko byli rozstrzelani z wyroków, które zapadły w odstępach kilku tygodniowych, wiadomość oficjalną podały urzędy GPU jednocześnie, tworząc w ten sposób pozory jakiegoś istniejącego rzekomo spisku przeciw Sowietom.

Przeciw tworzeniu sztucznego procesu protestował sam Rudzutak, jeden z członków najwyższego „kolegium sędziów” i szef inżynierów. Uważał on proces za szkodliwy dla opinii Sowietów dostatecznie już skompromitowanej słynnym „procesem Donekim”. Rudzutak zażądał zwołania specjalnego posiedzenia, na którym przewodniczył Stalin, udział brali członkowie GPU i naczelnicy wydziału komunistycznego, w którym pracowali oskarżeni.

Posiedzenie trwało 9 godzin i było bardzo burzliwe. Przedstawicielom GPU zarzucono wręcz, iż akt oskarżenia był pisany przez nich i nie zawiera słowa prawdy.

Stalin zaproponował formułę kompromisową, która polegać miała na tem, aby... nie wytaczać procesu, który mógł ujawnić bezpodstawność oskarżenia, natomiast by „dla przykładu” rozstrzelać kilku podejrzanych „speców”, a całą sprawę oddać w ręce GPU nadmieniając, że... wyroki śmierci należy wydać jedynie w ostatecznym razie.

Menżyński i Jagoda — dwaj naczelnicy przywódcy Cze-ki protestowali gorąco przeciw wszelkim „kompromisom” i przedstawili jednego z oskarżonych, von Mecka, jako agenta państw obcych.

Stalin po bardzo słabym oporze oddał losy nieszczęśliwego inżyniera w ręce czekistów. Von Meck został rozstrzelany.

Palczyński i Weliczko również bez sądu zostali rozstrzelani, przyczem w ogłoszonych później motywach GPU wysunęło przeciw każdemu z nich oskarżenie o szpiegostwo. Materiały do podobnego oskarżenia posłużyły

zeznania agentów czerezwyczaiki, którzy oświadczyli — już po rozstrzeleniu oskarżonych — że sami zjawili się u nich podczas zagranicznych podróży obu inżynierów i proponowali im przystąpienie do „kontrrewolucji”.

Biesiedowski twierdzi, iż wszystkie trzy egzekucje były wynikiem prowokacji i że żaden z oskarżonych nie był winien.

Niezmierznie interesujące szczegóły, dotyczące losów ukraińskiego atamana Tiutuniuka, odsłaniają dalsze rewelacje Biesiedowskiego.

Tiutuniuk został zwabiony do Sowietów w ten sposób, co Sawinow i zaraz po przekroczeniu granicy został aresztowany przez Cze-ka. Spory w GPU o tem, co robić z Tiutuniukiem trwały dość długo. Nęcono go perspektywami otrzymania jakiegoś wielkiego stanowiska, na którym mógłby „okupić” swą winę przed Sowietami. Wreszcie Dzierżyński kategorycznie zarządził by Tiutuniuka rozstrzelano. Komuniści ukraińscy natomiast domagali się wypuszczenia byłego atamana, który mógł oddać im duże usługi w walce z „petlurowcami”.

Dzierżyński zmienił swą decyzję i pozwolił atamanowi zamieszkać po za więzieniem. Tiutuniuk pozostawał w ciągu 6 miesięcy pod najściślejszą obserwacją Cze-ki i widocznie zdołał zaskarbić sobie zaufanie bolszewików.

Biesiedowski opowiada, że spotkał Tiutuniuka w Charkowie wkrótce po jego wyjściu z więzienia. Tiutuniuk był wesoły i na pytanie Biesiedowskiego, co porabia, odpowiedział: „Mam wykłady o bandytyzmie”.

Tiutuniuk został mianowany lektorem w szkole „czerwonych dowódców” i mieszkał dość długo w Charkowie. Ale po pewnym czasie — opowiada Biesiedowski — otrzymał list z zawiadomieniem, że „ataman” został a-

resztowany, wywieziony do Moskwy i zapewne tam rozstrzelany.

O losach innych atamanów dodaje były sekretarz paryskiego posełstwa parę ciekawych informacji, związanych z swym pobytom w sowieckim poselstwie w Tokio.

Głośny na Wschodzie ataman Semienow parokrotnie usiłował zobaczyć się ze mną. Na jesieni w 1926 roku Semienow zjawił się w poselstwie sowieckim w Tokio i za pośrednictwem wicekonsula Swierczewskiego uczynił mi następującą propozycję:

„Sowiecki rząd da mi, Semienowowi, broń, a ataman sformuje na terytorjum chińskim oddział złożony z „białych” oficerów, który odda pod rozkazy.. marszałka Czang-Co-Lina.

Podczas konfliktu zbrojnego pomiędzy Sowietami a Chinami — co przewidywał słusznie Semienow — oddział sowiecki miał uderzyć na tyły chińskiej armji, przyczynić się do klęski marszałka, poczem... z muzyką pułkową i rozwianymi sztandarami wkroczyłby na terytorjum sowieckie. Na urzeczywistnienie tego „planu” żądał Semienow wówczas 25 tysięcy dolarów.

Biesiedowski odmówił Semienowowi, ale dodaje, że... niema najmniejszej pewności, czy obecnie sowieci nie korzystają z jego usług.”

Rewelacje byłego dyplomaty sowieckiego odsłaniają po kolei mroczne tajemnice życia w Sowietach i tę nieprzerwaną sieć prowokacji i zdrady, która oplatała życie całej Rosji.

Uratowany z niebezpieczeństwa, które groziło mu taką samą gwałtowną śmiercią, jak i tylu innym dygnitarzom sowieckim, Biesiedowski zrywa maskę z najokrutniejszej rzeczywistości, jaka uwiła sobie krwawe gniazdo na „czerwonym Kremlu”.

Bez przykładny wzrost drożyzny

Ciężkie warunki ekonomiczne warstw pracujących, z dnia na dzień pogarszają się.

Przyczynia się w pierwszym rzędzie do tego wzrastająca drożyzna artykułów pierwszej potrzeby, a temsamem obniżanie się zarobków.

Rok ubiegły dla rzesz pracujących był niewątpliwie ciężki, ale stokroć cięższym dla świata pracowniczego jest rok bieżący.

Zmora drożyzny chwyciła w swe szpony to wszystko co niezbędnem jest dla zapewnienia najprymitywniejszej naszej egzystencji.

Dotyczy to przedewszystkiem artykułów żywnościowych.

Naprzykład kasza w porównaniu z rokiem ubiegłym zdrożała o 8 proc., chleb 17.3 proc. cena warzyw zaś podniosła aż do 132 proc.

Również nabiał dotknęła zmora drożyzny o przeszło 5 proc, tytoń także zdrożał o 12 proc. Fala drożyzny pochłonięła też obuwie, które w ciągu roku podniosło się o 12.5 proc.

Najwięcej jednak zdrożał węgiel, którego cena została podwyższona aż o 31 proc. drzewo zaś zdrożało o blisko 33 proc.

Z tego niespełna obrazu drożyzny wynika, jak dużo stracili ze swoich zarobków warstwy pracownicze, których pensje ani o grosz nie zostały podwyższone.

Według danych statystycznych z ubiegłego miesiąca, wynika, iż żywność zdrożała wogóle o 10 proc, odzież 11 proc. opał aż 30 proc, mieszkanie blisko 14 proc, za inne artykuły pierwszej potrzeby ceny podniesiono o 13 proc.

Biorąc przeciętnie wzrost kosztów utrzymania w roku bieżącym, możemy kategorycznie stwierdzić, iż są one wyższe niż w roku ubiegłym o 19 do 24 proc.

Aż o czwartą część podniosły się wy-

datki rodziny pracowniczej, podczas gdy zarobki stoją na tej samej skali.

Czyż nie jasnym się staje powód kryzysu ekonomicznego.

Skoro nędza jest integralną częścią życia warstw pracowniczych, to trudno jest. za dać, by w świecie gospodarczym nie było za stoju.

Od wewnętrznego bowiem rynkui wewnętrznego pobytu zależy nasz przemysł krajowy.

Obok fali drożyzny, jaka ogarnęła wszystkie ośrodki przemysłowe, dużą bolączką jest nierównomierność cen, które na niektórych artykułach spożywczych, wytwarzają ogromną różnicę.

I tak naprzykład chleb żytni w Łódzkim kosztuje 45 gr. wiwat Łódź w Białostockim 38 gr., w Poznańskim 40 gr., na Pomorzu 45 gr., w Warszawie 48 gr., w Wileńszczyźnie 55gr., a w Stanisławowskim przekracza 60 gr.

Niemniejsza różnica jest i w innych artykułach pierwszej potrzeby.

To wszystko stwarza ciężkie warunki egzystencji rzesz pracowniczych i budzi niewątpliwie niechęć do pracy, co znowu w wybitnym stopniu wpływa ujemnie na całość naszego życia ekonomicznego.

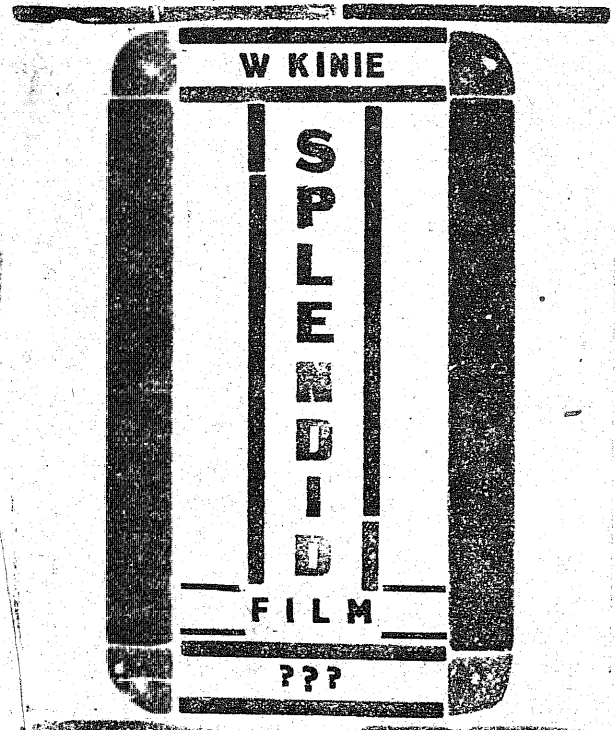
Nad tem nie można przejść do porządku dziennego.

Od dobrobytu bowiem świata pracowniczego, zależy bezwzględnie dobrobyt Rzeczpospolitej.

Aby poprawić ciężkie warunki tej warstwy społeczeństwa, należy zrewidować dotychczasowe płace rzesz pracowniczych i skrócić możliwymi sposobami drożyznę.

Jest to bezwzględny nakaz chwili obecnej.

(gr.)



Przewidywanie śmierci

Stoło się to już niemal regułą, że po śmierci wybitnych osobistości, rozmaici astrologowie i wróżbici rozgłaszają urbi et orbi, że przewidzieli z góry i przepowiedzieli katastrofę.

Najznamienniejszą dla tego rodzaju przepowiedni była tragiczna śmierć angielskiego admirała Kitchenera w czasie wojny światowej tak się następnie okazało, katastrofę wielkiego męża stanu przewidywało ponad 100 wróżbitów wszelkiego rodzaju.

Podobnie do tragicznej śmierci belgijskiego finansisty Loewensteina, który w zagadkowy sposób zatonął w kanale La Manche podczas podróży aeroplanem okazało się, że cały szereg chiromantów i jasnowidzących przepowiedniało ten tajemniczy i do dziś dnia niewyjaśniony wypadek. Francuski astrolog Leonard ogłosił drukiem osobną książkę o horoskopie Loewensteina, w której twierdzi, że na rok przed straszną tragedją wysłał do finansisty belgijskiego list z ostrzeżeniem przed przedsięwzięciem napowietrznej podróży.

Nic zatem dziwnego, że po nagłym zgonie niemieckiego min. spraw zewn. Stresemanna pojawiło się także mnóstwo podobnych enuncjacji.

M. in. znany psycho-grafolog Rafael Schorman w wywiadzie dziennikarskim oświadczył, że na 24 godzin przed śmiercią Stresemanna, na podstawie analizy jego pisma przepowiedział chwilę katastrofy. Również

monachijska adeptka astrologii Elżbieta Ebertin, zajmująca się specjalnie prognozami politycznymi utrzymuje, że już w ogłoszonej z końcem r. 1928 książce proroczej p. t.: „Rzut oka w przyszłość na rok 1929” przepowiedziała śmierć niemieckiego męża stanu.

Co prawda prognoza ta nie jest nadzwyczajnie jasna, bo brzmi ona jak następuje: Z powodu „nieumiarkowania (?) stosowania dietetycznego sposobu życia, w zdrowiu jego nastąpią bardzo niekorzystne zmiany. Jego stan fizyczny będzie zagrożony, póki Neptun będzie przechodził przez 12 stacyj księżycowych jego horoskopu... Obecnie oświadcza pani Ebertin, że właśnie w chwili śmierci Stresemanna zachodziła przepowiedziana przez nią niekorzystna konstelacja.

Również wiedeński wróżbita Lang miał przewidzieć nagłą śmierć Stresemanna na 11 godzin przed jego zgonem.

Nie ulega wątpliwości że obiektywna wartość podobnych przepowiedni, ogłaszanych już po wypadku, ma tylko problematyczną wartość. Z drugiej strony jednak zrumiała jest także powściągliwość w podaniu naprzd tego rodzaju prognoz do publicznej wiadomości. Na ten ryzykowny krok pozwolił sobie w r. ub. amerykański astrolog Lee, który przepowiedział, że w ciągu roku 1929 nastąpi śmierć Edisona, Edison, który niedawno ukończył 81-y rok życia cieszy się, jak dotąd, najlepszym zdrowiem.

Horoskop marsz. Piłsudskiego na rok 1930

Bydgoszczanin, Franciszek Prengel podaje w Polskim Kalendarzu Astrologicznym na rok 1930 następujące przepowiednie o marszałku Piłsudskim:

W okresie od 5 grudnia 1929 do 5 grudnia 1930 podlega marszałek Piłsudski zasadniczo wpływom kosmicznym trzeciego odcinka rocznego w szóstym cyklu życiowym. Podróże będą większą grały rolę niż dotąd. Zajdzie wiele zmian, które się też w Polsce dadzą odczuć spójnie. Decydować będą ważne korespondencje, dokumenty, traktaty. Zwiększona wymiana myśli. Pan marszałek poświęci dużo czasu studjom i będzie ujawniał wzmoczoną uczuciowość i wrażliwość. Pewien wypadek zajdzie w rodzinie. Dominować będą sprawy państw ościennych.

Horoskop na rok 1930 jest zasadniczo ujemny. Wszystko stoi pod znakiem wschodzącego impulsywnego Urana, planety nagłych wydarzeń. Aspekty (widoki) są dobre i złe, także też wpływy będą się wylaniały

w ciągu roku. Niezwykłe pomysły, nagłe reformy i niespodzianie dodatnie wydarzenia. Zmiany w rządzie i w wojsku. Powzięte plany nie wszystkie się ziszczą. Konjunktura słońca-Mars powiększy energję i działalność, jednak ujemna opozycja obu do Jowisza zapowiada gwałtowny zatarg lub wypadek, nerwowość i straty. Pan marszałek zyska pomoc ze strony nowych przyjaciół (endecja czy P. P. S.), na których jednak nie będzie mógł zbyt wiele polegać. W sejmie liczne zmiany i nieporozumienia...

Pozycja Neptuna wpływa nieco tajemniczo na stan zdrowia. Między ludem pracującym niepokój. Polska dyplomacja kilkakrotnie w ciągu roku znajdzie się w trudnych sytuacjach.

Większe napięcia, w czasie których wiele z powyżej przepowiedzianych wydarzeń uwidocznią się, wskazują szczególnie miesiące styczeń, koniec marca, połowa maja i koniec lipca 1930 r.

Łatwiej wejść niż wyjść

Jednej z ostatnich nocy w Berlinie przez otwarte okno parterowe dostał się złodziej do mieszkania pewnego duchownego przy ul. Lutzowufer 33.

Rabując po ciemku, zagrałabł rozmaite kosztowności i co cenniejsze przedmioty, zrobił z nich węzełek i miał już się ulotnić, kiedy niespodzianie powrócił właściciel mieszkania. Złodziej miał odwrót przecięty i tyle mu tylko czasu pozostało, że ukrył się pod sofą jednego z dalszych pokoi.

Przebył w tem niewygodnym położeniu resztę nocy, ale i w ciągu dnia nie miał sposobności wymknienia się niespotrzeżenie z kryjówki, gdyż ustawicznie ktoś się znajdował

w tym pokoju.

Po południu około godz. 5-ej, po 15 godzinach pogrzebania żywcem pod sofą, przyszło wreszcie nieszczęście. Złodziej dostał czysto ludzkiego wstrząszenia i tak gwałtownie go, że zapomniał o wszystkich względach wyskoczył z pod kanapy i cwałem popędził w głąb mieszkania, ku pewnej ustronnej ubikacji.

Nieszczęście chciało, że go spostrzegła gospodyni duchownego. Wobec tego złodziej wyskoczył przez okno do ogródka przed domem i próbował ucieczki. Ale gospodyni zaczęła wołać o pomoc, a przechodnie, którzy widzieli scenę ucieczki, puścili się za złodziejem w pościg i ujęli go nareszcie przy Hohenzollern strasse, z tem większą łatwością, że ruchy jego nie były zbyt szybkie i odznaczały się kaczkowatym chodem.

Odstawiono go na policję, gdzie stwierdzono, że jest to 25-letni mechanik automobilowy, Walter Rademacher, który już ma na sumieniu kilka kradzieży z włamaniem.

Polepszenie w zdrowiu Ignacego Paderewskiego

Dzienniki szwajcarskie zamieściły dnia 11 b. m. taki biuletyn, podpisany przez obu lekarzy, pod których opieką znajduje się mistrz I. J. Paderewski w Domu zdrowia w Lozannie.

Ze strony brzusznej niema najmniejszych zaburzeń. Lekkie rozszerzenie żył w nodze lewej, które ujawniło się w 10 dni po operacji, jest na drodze do szybkiego wyleczenia i należy przewidywać, że Paderewski będzie mógł wznowić swoje zajęcia za dwa miesiące.

Podpisali doktorzy: Raul Masson i Jacques Roux.

Stosunki kulturalne

B. kanclerz skarbu, Winston Churchill, znajdujący się obecnie w Stanach Zjednoczonych, a najzaciętszy krytyk i najzawziętszy przeciwnik polityczny Labour-Party, udał się osobiście do Mac Donalda, któremu złożył życzenia w rocznicę 63-lecia jego urodzin.

Obaj przeciwnicy polityczni rozmawiali na gruncie towarzyskim długo i zgodnie.

Polityka polityka, a grzeczność grzecznością — tylko nie u nas.

Fenomenalna roślina

Rolnik z Milles (południowa Francja) posiada na swym terenie fenomenalną istotę roślinną z gatunku kawonów (t. zw. melon wodny) zarówno ze względu na swą wielkość jak i wydajność.

Roślina ta wyrosła na brzegu wzgórza samodzielnie z ziarenka rzuconego czy przyniesionego przypadkowo.

Rozwinęła się naturalnie na nieużytkowym terenie, zajmując sobą przestrzeń około 20 metrów kwadratowych.

W tym roku dała ona dziesięć owoców, z których największy ważył 23 i jedna czwarta kilograma, a waga innych wahała się od 9 do 10 i pół kilogr.; szczęśliwy jej właściciel usmarzył z nich 14 kilogr. konfitur.

Cenne kamienie

Do londyńskiego „Timesa” donoszą z Rangoonu, w Birmix, że w słynnej tamtejszej kopalni rubinów i szafirow w Mogoku znaleziono niezwyklego kształtu rubin, za który jeden z jubilerów amerykańskich zapłacił przeszło 100.000 dolarów, oraz szafir tak wspaniały, że wartość jego oceniają na 400.000 dolarów.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od 8-X do 14-X 1929 r. 5923

Dla dorosłych

Dla młodzieży:

**BURZA
NAD
AZJĄ**
(Potomek Czingis-Chana)

Wystzegać się towarów
gumowych „Treugolnik”
Wyrób — bolszewików

Materiały instalacyjne
Specjalnie niskie ceny dla
p. p. Instalator. i Monterów
Adolf Meister i S-ka
Łódź, Piotrkowska 165
telefon 94-61.

Dla kobiet

Jesienny nastrój

Czy doświadczyliście już kiedy, miłe Panie, że w pewnych momentach, w pewnych dniach lub dłuższych okresach czasu, w duszy Waszej zapanowuje jakiś dziwny, ciężki mrok, podobny swą beznadziejnością do ponurych, ołowianymi chmurami zasnutych, dni jesiennych?

W tej ciężkiej, dusznej atmosferze, trudno piersi odetchnąć pełnym swobodnym oddechem. — Trudno schwycić choćby jeden promień, który byłby nam nicią Arjady z dziwnie spletanego labiryntu niepokojów i zwątpień. Jakies niewidzialne i przemożne ręce opętują naszą wolę i energję czynu, — wszystkie wysiłki, dążące do oswobodzenia, wydają się nam marne i daremne, nie warte trudu, apatja i bezwład biorą górę.

Ten stan duszy bywa często następstwem wypadków życia zewnętrznego: — niepowodzeń zawodów i strat. I im poważniejsza przyczyna zewnętrzna wywołała go, tem jest on objawem bardziej naturalnym, a zarażem, tem mniej niebezpiecznym. Jest to wówczas chwilowa reakcja, jakoby chwilowy odpych energii, po którym nastąpi nowy przypływ opadłych przed chwilą sił.

Lecz bywa i tak, że właściwie niema poważnych przyczyn depresji. Że albo nic się nie zdarzyło, coby ją usprawiedliwiało i tłumaczyło, albo powód był błahy, nie stojący w żadnym stosunku do swego skutku. Podajemy się tej depresji zazwyczaj, nie analizując jej przyczyn — ale jeśli spróbujemy się nad sobą zastanowić, to spostrzeżemy z pewnem nawet może zdziwieniem i trwogą, że niejednokrotnie znajdowaliśmy się w znacznie gorszym położeniu, miałyśmy do zwalczania większe trudności, a mimo to nie wpływały one tak fatalnie na nasz nastrój.

Jeżeli już zaś przyjdziemy do takiego wniosku, to należy z niego wyciągnąć konsekwencję. — Należy sobie powiedzieć, że to widocznie coś w nas samych psuć się zaczyna, coś wkrada się do naszego wnętrza, czego tam pierwsi nie było — jakiś wróg, kró-

rego poznać potrzeba, aby podjąć przeciw niemu należytą obronę

A wróg ten może bardzo różne mieć miano. Często bliższa analiza naszego stanu doprowadzi do odkrycia pewnego niedomagania fizycznego, z którego dotychczas nie zdawaliśmy sobie sprawy. I wtenczas możemy sobie powiedzieć: eureka. Bo choć silna wola może do pewnego stopnia opanować słabość fizyczną, to jednak zasada „mens sana in corpore sano” zawsze znajduje swoje potwierdzenie. Przy nadszarpniętych nerwach, przemęczeniu, osłabieniu, czy też chorobie organicznej, nie można podoląć tem samem zadaniem, jakim sprostać możemy będąc zupełnie zdrowym, a nawet właściwie niektórym jednostkom ambitnym, lub nadmiernie gorliwym przezwyciężanie się, by za wszelką cenę trzymać się na dawnej wyżynie, byle nikt nie spostrzegł, że to, cośmy wczoraj czynili, dziś staje się dla nas zbyt ciężkie, doprowadza tylko do coraz większego wyczerpania nie tylko nadwątłego organizmu, ale, może jeszcze w wyższym stopniu, siły duchowej.

Przychodzi zgryźliwość, przewrażliwienie i po krótkich porywach do czynu, coraz większe zniechęcenie i trudna do przezwyciężenia apatja. — Nakaz woli częstokroć nie pozwala się tym uczuciom przeważać na zewnątrz, „dla obcych ludzi mamy twarz jednakową” — ale w duszy zapanowuje tem głębszy zmierzch, tem większa beznadziejność.

A przed tym wrogiem bronić się trzeba wszelkimi siłami, bo raz dopuszczony bez walki, opanowuje i dewastuje całe nasze jestestwo.

Jeśli zatem tylko nasze warunki życiowe na to pozwalają, powinniśmy umniejszyć naszą pracę do granic naszych sił. A poza tem naturalnie, całe swoje staranie wyłożyć w kierunku odzyskania pełnej tężyzny fizycznej, wyleczenia choroby i wzmocnienia nerwów. Nie zapominajmy bowiem o tem, że rzadko kiedy ten rumak dobiegnie najprędzej do celu, który zbyt ostro rusza z kopyta. —

Więcej wart, systematycznie obliczony na całą przestrzeń, bieg do mety.

Lecz wróg, który nas pęta w niemocy, może również mieć zupełnie inną postać. Nie wyzyskanie należyte spoczywających w nas energii, mienianie życia na drobną menetę, bez wytknięcia sobie godnego naszych wysiłków celu, ograniczenie się w ciasnym egoizmie, jest niemniej często przyczyną depresji moralnej. Zwłaszcza kobiety, które mają już poza sobą wiosnę istnienia, a nie znajdują pełni wyzycia w obowiązkach matki i żony, lub też w pracy zawodowej spełnianej z zamyśleniem, podlegają często takim atakom defektyzmu.

Niewybredna lekura dla zabicia czasu, życie towarzyskie, flirt, a la longue zaczynają nużyć, stają się banalne, wywołują niesmak który objawia się w niezadowoleniu z życia, otoczenia, a najbardziej z siebie samej. Ten typ kobiety nie tak często spotyka się co prawda, dzisiaj jak dawniej, nie należy jednak jeszcze zawsze bynajmniej do rzadkości.

Ale powinien zniknąć zupełnie. W życiu współczesnem, w naszym życiu polskiem, jest przecież tyle pięknych, podniosłych zadań do spełnienia, które czekają tylko na chętne ręce, na pracowników dobrej woli, obiecując im w zamian najcenniejszą zapłatę — poczucie wartości własnego istnienia i wypełnienia go żywą treścią.

Niema na świecie nieszczęśliwszej istoty nad kobietę, która w pewnym momencie swego życia, gdy minęły dni lotów motyli, nie wie, poco i dlaczego żyje, stanęła nad pustką, której nie ma czem zapelnąć.

A takie przypływy zniechęcenia takie mroczne dni duszy, są jakoby pierwszym ostrzeżeniem, że wchodzimy na tę niebezpieczną drogę.

Przebić te mroki może tylko słońce ideału, ku któremu kroki swoje kierować może każda z nas, bez względu na warunki, w których jej żyć przychodzi.

6)

(Wyciąć i zachować).

PONURY DOM

— Stary pokój, — zawyrokowała. — Nie lubię starych domów. Dawniej mieszkalam w Brixton...

Urwała nagle, pociągając nosem z widoczną skruchą i brzęcząc kluczami które trzymała w ręku.

— Miejsce pani odpowiada?

— Odpowiada? Chciała pani zapytać czy obejmuje posadę? nie wiem jeszcze.

Pani Burton obejrzała się niespokojnie. Dziewczyna miała wrażenie, że szuka czegoś co dałoby się powiedzieć na pochwałę zakładu, — czegoś, co skłoniłoby ją do przyjęcia posady. Wreszcie odezwała się.

— Jedzenie jest dobre — rzekła. Po ustach Małgorzaty przemknął uśmiech.

Wracając przez salę, ujrzała znów o-wych troje ludzi, których poznała przedtem. Pułkownik przechadzał się samotnie, książd i bładolice dziewczę spacerowali po łączce, zatopieni w rozmowie. Pan Daver siedział przy biurku. Dłonią podpierał swe wysokie czoło, zębami gryzł koniuszek pióra. Pani Burton zamknęła drzwi.

— Podoba się pani pokój? Oczywiście. Zacznie pani pracę — kiedy? Od poniedziałku następnego tygodnia. Tak będzie najlepiej. Ach, co za szczęście! Widziała pani Mrs Burton? — Pogroził jej filuternie palcem. — Rozumie pani teraz! Przecież to absurd! Czyż mogę pozwolić, aby taki habztyl wychodził

na spotkanie księcia, albo księżniczce pomagał w toalecie? Czyż mogę jej zaufać, kiedy chodzi o załagodzenie drobnych nieporozumień, jakie czasem zachodzą między gośćmi? Ma pani świętą rację — nie mogę! Muszę tu mieć damę z towarzystwa. — Koniecznie!

Trzęsąc potężnie głową, wpiął w Małgorzatę piwne oczy chochlika, a jego nabrzmiała górna warga krzywiła się groteskowo w szerokim uśmiechu zadowolenia.

— Ma pani rację, twierdząc, że jestem przeładowany robotą. Zgadza się z panią najzupełniej — to grzech odrywać mnie od moich studiów, gdy chodzi o taką błachostkę jak naciągnięcie siatki tenisowej — to grzech grzech i jeszcze raz grzech!

— Pan pisze dużo? — zapytała z wysiłkiem. Czuła że musi odłożyć decyzję do chwili ostatecznej.

— Bardzo dużo. O zbrodni. Cóż widzę że to panią interesuje. Opracowuję encyklopedję zbrodni! — wypowiedział to najdramatyczniejszym tonem, jaki można sobie wyobrazić.

— Zbrodni?

Skinął głową.

— Jest to jedna z moich chimier. Jestem bogaty i mogę sobie pozwolić na chimery. Ten zakład utrzymuję także dla przyjemności. Tracę na nim cztery tysiące rocznie, ale cóż, jestem zadowolony. Wybieram sobie gości, jakich mi się podoba. Kiedy mi się który sprzy krzy, proszę go aby sobie poszedł, tłumacząc, że jego pokój został odnaleziony komu innemu. Czyż mógłbym to czynić gdyby byli moi mi-

przyjaciółmi? Napewno nie. Ci ludzie mnie interesują. Ożywiają dom. Bawią mnie, są moim towarzystwem... Kiedy mogę się pani spodziawać?

Zawahała się.

— Myślę, że...

— W poniedziałek? Cudownie! — Energetycznie uściśnął jej dłoń. — Niech pani nie uważa siebie za skazaną na samotność. Jeśli moi goście panią nudzą, niech pani zaprosi swoich przyjaciół. Będą zawsze mile widziani. A więc — do poniedziałku!

Szła po ogrodowej ścieżce w stronę do rożki, która wciąż jeszcze czekała przy furtce. Małgorzata była oszołomiona trochę tem co zaszło, i więcej niż trochę nie zdecydowana.

— No i co? Dostaliśmy posadę? — zapytał dorożkarz tonem dobrego znajomego.

— Zdaje się, że tak.

Obejrzała się za siebie aby po raz ostatni objąć okiem hotel Larmes. Łąki stały pustką, ale tuż przy Małgorzacie mignęła postać kobiety. Trwało to sekundę, w następnej chwili postać zniknęła w zagajniku wawrzynów, który szedł równolegle do muru okalającego posiadłość. Widocznie krzaki nie były tak zwarte, jak się wydawało na pierwszy rzut oka; biegła przez gąszcz niewidzialna ścieżka, po której pani Burton dążyła do swej kryjówki. W rękach kryła twarz i szła najszybciej, ślaniając się i zataczając. Do uszu Małgorzaty dobiegły stłumione łkania.

— To gospodyni — warjatka, zdaje się, — rzucił dorożkarz obojętnie.

(D. c. n.)

Ucieczka przed samotnością

Ruch — Tempo! oto hasła nowoczesne! Rekord jest celem wielu dążeń. Pracownik obecnej ery stał się gońcem rekordowym. Nie ma czasu zjeść spokojnie śniadania, pędzi co tchu do swej pracy... i tak „rozbija się aż do wieczora, a często i do nocy. Nawet tam gdzie mniej żąda się fizycznych wymogów, tam morderca wyczerpuje do tego stopnia duchowe czynniki, że żaden człowiek nie wytrzyma tego na długo.

A potem wreszcie wieczór. Spokój. Ma to być wypoczynkiem i wreszcie sen siły na nowo. Cóż jednak zrobiliśmy z tego po dyktowanego przez naturę zwyczaju. „Niemam czasu być zmęczonym!” To był ongiś piękny termin wiecznego spełnienia obowiązków, mo że być jednak i odznaką wielkiego niebezpieczeństwa, jeśli uprawiamy siłami swemi ra-

bunkowa gospodarke. Z pościgu pracy pędzimy w gonitwę za rozrywką, a potem niewyspani, codziennie słabsi, mniej odporni — idziemy do swych obowiązków. „Przecież należy mi się także coś z życia” — powiada się i pod tem „życiem” rozumiemy — „kopanie piłki nożnej”, kort tenisowy, lub zwarjowany „dancing”.

Lecz dlaczegożby wyrzekać się zupełnie tego? Broń Boże, nie w tem tkwi zło, istnieją kawiarnie, dancingi, kina, sportowe place, lecz dlatego, że instytucje te stały się codziennym, przepraszam conocnym przybytkiem, że wytchnienie wieczorne jest dla wielu rzuceniem się w zamęt podnieconych sztucznie, zdenerwowanych ludzi.

Nawet w domu nie użycza sobie człowiek zmordowany pracą spokoju. Ma w radjo i gramofonie doskonałych przyjaciół i nawet wtedy, gdy mu już ze znużenia zapadają powieki, nie idzie spać, tylko kręci tak długo przy aparacie, aż znajdzie orkiestrę, której pochopny rytm tańca, podnieci go i zapomni o tem, czego wymagała odeń natura.

Dlaczego tak wielu, wielu z nas lęka się spokoju i samotności? Wielu twierdzi, że sa-

motność jest przykra, że człowiek to zwierzę towarzyskie. A jednak pozostać ze sobą — może być naprawdę biesiadą. W ciszy może dusza rozmyślać o drugich osobach, o przyjaciółach, conąć się myślą w krainę dzieciństwa szczęśliwego, gdy się jeszcze nic nie wiedziało w walce życiowej i sądzi, że żaden wartościowy, myślący człowiek nie będzie się nudził w tych świętej ciszy godzinach.

Przeciwnie — z krainy marzeń wróci w realną rzeczywistość. Albo dobra książka. Czy istnieje lepsza przyjaciółka? Uniesie nas w krainę fantastyczną. W dalekie światy!

Lecz nowoczesny człowiek odczuwa samotność tylko w wirze obojętnych ludzi.

I straszliwa tragika tkwi właśnie w fakcie, że pokolenia, które w przeciwieństwie do dawnych czasów, przez postęp w cywilizacji powinny być predestynowane do skupienia się i myślenia o samym sobie ucieka przed tem zastanowieniem się nad sobą, jakby przed jakąś zmorą i dlatego tak wiele teraz wykołajeńców. Tyle tragiki życiowej!

Gdyż utrwalić da się w naszym świecie i utrzymać tylko to, co posiada wewnętrzne wartości moralne.

Aeroplany i film dźwiękowy

Największą trudnością przy nakręcaniu filmów dźwiękowych jest konieczność usunięcia wszelkich nieprzewidzianych w scenariuszu szmerów ubocznych. Z tego też względu aeroplany, które dzięki swej fotogeniczności odgrywały poważną rolę w filmach zwykłych, są poważnym niebezpieczeństwem dla filmów dźwiękowych. To też, aby zabezpieczyć atelier przed niepożądanym szumem przelatujących w pobliżu aeroplanów, amerykańskie wytwórnie filmów dźwiękowych umieszczają nad budynkiem wytwórni specjalny balon z napisem „Silence!” (Cisza), który jest dla pilotów przelatujących aeroplanów ostrzeżeniem i zarazem

wezwaniam do ominięcia strefy, w której szum śmigła aeroplanowej mógłby się przedostać do aparatów nagrywających film dźwiękowy. Ustaliła się już zasada, że aeroplany okrążają taki balon ostrzegawczy o 800 — 1000 metrów.

POPIERAJĄCIE L. O. P. P.

Amerykańska reklama

Na jednej z najbardziej ożywionych ulic wielkiego miasta amerykańskiego, którego nazwę pomijamy milczeniem, spotkało się pewnego wieczoru w czasie największego ruchu dwóch panów o wygolonych twarzach i sympatycznym wyglądzie. Gdy zbliżyli się do siebie na odległość kroku, pan w popielatym cylindrze odezwał się do pana w kapeluszu:

— Przepraszam bardzo, zdaje mi się, że miałem zaszczyt już gdzieś z panem rozmawiać.

— Nie, nie znam pana — odpowiada pan w miękkim kapeluszu.

— Osobliwe — rzecze drugi, dostatecznie głośno, aby go usłyszeli przechodnie. — Twierdzi pan, że mnie nigdy nie widział?

— Nigdy!

— Więc może pan pozwoli, że zadam mu jedno pytanie — ciągnie pan w popielatym cylindrze. — Zapytuję go, dlaczego pan już zateleka tak mi się przyglądał?

W trakcie tej głośnej rozmowy zaczęli się gromadzić ciekawi.

— Panowie są świadkami — woła drugi, że nie przyglądałem się temu panu.

— Patrzy! pan na mnie — rzecze pierwszy bardzo głośno. — Jeżeli pan jest dżentelmanem, odpowiesz na pytanie, dlaczego pan mi się tak przyglądał.

— Nie znam pana — rzucił drugi — uważam pytanie jego za niewłaściwe i...

— Proszę bardzo, mów pan dalej, co ma oznaczać to „i”...

— Co pan chce przez to „i” powiedzieć?

— Uchylam się od odpowiedzi — odpiera drugi spokojnie i zwraca się do otaczających, którzy przysłuchiwali się tej szczególnej utarczce słownej z coraz bardziej wzrastającym zainteresowaniem. — Panowie przyznają, że nie powiedziałem nic złego.

— A więc pomyślał pan! Czy nie tak, panowie? — pyta pierwszy pan wzburzonym tonem.

— Nie odpowiem i na to pytanie — gdyż...

— Co oznacza to „gdyż” — przerywa pan w popielatym cylindrze. — Pan chciał napewno powiedzieć: „Ani myślę zadawać się dłużej z jakimś drapichrustem”.

— Tego nie powiedziałem — odpiera pan w miękkim kapeluszu. — Ale...

— Co pan chce powiedzieć znowu przez to „ale”?

— Nic, mój panie.

— Pan wymówił słowo „pan” ze szczególną intonacją.

— Nie zdaję sobie z tego sprawy.

— Więc niech mnie pan nie gnębi dłużej swoją obecnością — rzuca ostro pierwszy pan.

— Mogę stać, gdzie mi się podoba, chociaż...

— Słowem „chociaż” chciał pan znowu mnie obrazić! — krzyknął pan w popielatym cylindrze.

Liczba gapiów wzrosła tymczasem potężnie.

— Pana... i obrazić? — odparł spokojnie pierwszy. — Ani mi to nie przeszło przez głowę.

— A to co znowu?

— Nic, oprócz...

— Co pan rozumie przez to słowo „oprócz”?

— Przez słowo „oprócz” chciałem tylko powiedzieć — rzecze drugi, że pan jest osioł, panie!

— Grzmotnij go pan w głowę — poradził ktoś z gapiów. Zastrzel go pan!

— Na te słowa pan w popielatym cylindrze kładzie kapelusz na ziemi zakasuje rękawy

— No, teraz pan odpokutujesz!

— Spróbuj tylko! — odpowiada drugi. — A ja powtarzam raz jeszcze, że jesteś pan osioł.

— Dobrze! — wrzasnął pierwszy. — A wiesz pan, że ja ci za to zęby wybije?

— Spróbuj pan tylko!

— Pewnie, że spróbuję — i uderza pana w miękkim kapeluszu w twarz z taką siłą, że ten padł na chodnik.

Podniósł się straszliwy tumult. Widzowie pochwycili bezczelnego napastnika mocno, aby go należycie ukarać. Lecz pobity podniósł się szybko, stanął przed swym przeciwnikiem, którego publiczność chciała już linczować i oznamił spokojnie:

— Panie i panowie! Proszę popatrzeć na moje zęby. Ani jednego nie prakujel! — Po tych słowach otworzył usta, ukazując dwa rzędy błyszczących białych zębów. — Panowie słuchajcie i zapamiętajcie to sobie: Moje zęby są sztuczne. Firma Martens and Co. wyrabia niezniszczalne zęby sztuczne, najlepsze zęby sztuczne!

Na to pierwszy pan bierze drugiego pod rękę i obaj wołają jednogłośnie:

— Polecamy państwu firmę Martens and Co. Tam zamawiajcie zęby sztuczne!

Poczem obaj oddalają się spokojnie.

Co zrobił Edison dla ludzkości

kilka słów z życia gieniusza

W dniu 21 października r. b. przypada pięćdziesięciolecie światła elektrycznego. W tym dniu właśnie mija pół wieku od chwili, gdy Tomasz Edison po wielu tygodniach wyczerpującej pracy, zdołał skonstruować pierwszą żarówkę.

Rzadko który wynalazek znalazł tak szerokie zastosowanie i stał się tak nieodzownym czynnikiem, współczesnego życia, jak żarówka elektryczna, wyrzuciła dym i ułice z mroków ciemności, oddając na usługi ludzkości tanie, higieniczne i praktyczne oświetlenie, bez którego dziś niepodobna wyobrazić sobie życia, a które przed pięćdziesięcioma laty wydawało się nieprawdopodobnym czarodziejstwem.

Gdyby Edison nie więcej poza żarówką nie wynalazł, jużby miał niezaprzeczony tytuł do sławy i wdzięczności potomnych. A przecież Edison—tytan pracy i jeden z największych gieniuszów wiedzy technicznej, przez te pięćdziesiąt lat, dzielących nas od chwili wynalezienia pierwszej żarówki, nie przerwał swej pracy, wzbogacając nieprzerwanie z iscie królewską hojnością dorobek techniki coraz to nowymi wynalazkami i mimo sędziwego wieku—pracuje do dziś, a o owocności jego pracy najlepiej świadczy liczba około tysiąca patentów na najrozmaitsze wynalazki.

Już jako młody chłopak wykazywał Edison wrodzoną inteligencję, umysł bystry, wnikliwy, zamiłowanie do wiedzy i wszelkich doświadczeń. Mimo tych cech nie długo popasał w szkole: już w pierwszym roku nauki usunął go ze szkoły, z dopiskiem na cenzurze: „Zanadto głupi, ażeby go można było zatrzymać w szkole”—co gorzej świadczyło o nauczycielu niż o uczniu. Nie chcąc być ciężarem dla niezamożnych rodziców, zaczął sprzedawać gazety w pociągach, kursujących między portem Hurona a Detroit, wszystkie chwile wolne poświęcając nauce. Już wtedy pociągała go chemia, której podręcznik przypadkiem dostał się do jego rąk; doświadczenia chemiczne stały się jego pasją.

Uciulawszy trochę grosza ze sprzedaży gazet, utworzył coś w rodzaju przedsiębiorstwa kolportażowego, zatrudniającemu kilkunastu rówieśników. Interes szedł nieźle, oszczędności uszczuplały zakupami książek oraz butelek i płynów dla laboratorium, wzrastały i młody Tom stawał się śmielszy w swych poczynaniach. Wtedy z właściwą Yankesowi przedsiębiorczością zdecydował—wydawać własne pismo.

Po szeregu prób i przygotowań ukazał się pierwszy numer „Great Trunk Herald’a”, drukowanego na ręcznej drukarce, ulokowanej w wynajętej od zarządu kolei części wagonu bagażowego. Redaktorem, wydawcą, cecerem i kolporterem w jednej osobie był piętnastoletni wówczas Tomasz Edison.

„Great Trunk Herald” prosperował doskonale i rokował najświetniejsze nadzieje, gdy nagle za zamieszczenie wiadomości, kompromitującej pewnego dygnitarza kolejowego, został poproszony wraz z drukarnią, ekspedycją i redakcją wyrzucony z pociągu.

Przygnębiony tem niepowodzeniem, Edison nie daje za wygraną. Przypadek zrzą-

dził, że w tym właśnie czasie udało mu się uratować życie synowi pewnego zamożnego przemysłowca, który z wdzięczności ułatwił mu otrzymanie zajęcia nocnego telegrafisty na małej stacyjce. W ten sposób siedemnastoletni Edison zetknął się z telegrafem, który obudził w nim wielkie zainteresowanie. Po paromiesięcznej pracy młody telegrafista przedstawił swemu przełożonemu projekt pewnego ulepszenia telegrafu. Zamiast nagrody lub uznania otrzymał—dymisję. Wraca więc do sprzedaży gazet i po raz drugi zaczyna wydawać pismo, na ten raz „Paul Pry”. Nie zaniedbuje jednak ulubionych doświadczeń, poza chemią zainteresowania jego pociąga fizyka.

Spostrzeżenia poczynione w czasie pracy w charakterze telegrafisty nasuwają mu pomysł fonografu, utrwalającego drgania głosowe na płycie i pozwalającego na ich odtwarzanie. Zanim jednak ten prototyp dzisiejszego gramofonu zostanie odpowiednio udoskonalony—sporo jeszcze minie czasu, a genialny samouk wieloma innymi wynalazkami obdarzy w tym czasie ludzkość. Nie traci nigdy czasu, pracuje i uczy się po osiemnaście i więcej godzin na dobę, sypia byle jak, po kilka godzin zaledwie i wciąż jest pełen niepołamanej pasji czynu.

Do głębi jest przeniknięty zasadą, którą w kilkanaście lat później—u szczytu sławy i powodzenia—przekaze potomnym, że „Tajemnicą powodzenia jest zawsze wytrwała praca, opierająca się na idei, głęboko w umyśle zakorzenionej. Pierwszym warunkiem powodzenia jest wytrwałość stosowania energii fizycznej i umysłowej do rozwiązania o-

branego zadania oraz niepoddawania się zmęczeniu”. Zmęczenia tego nigdy nie znał ten niepołamany twórca, doprowadzając w ciągu całego swego długiego życia nateżenie energii fizycznej i umysłowej do tak nieprawdopodobnych rozmiarów, iż mimowoli nasuwa się uwaga, że obok genialnego umysłu miał jakiś niezwykle wytrzymały organizm. I tylko temu, cudownej hamonji ducha i ciała, zawdzięcza Edison owoce swej pracy.

Ten samouk, biedny eksperymentator, walczący wciąż z brakiem środków materialnych, uniemożliwiających wręcz pracę doświadczalną, porywa się na rozwiązywanie zagadnień, które w opinii największych powag naukowych owych czasów, jak fizycy tej miary co Preece i Tyndall były nierozwiązalne. Wbrew ich urzędowo miarodajnym opiniom, że „podzielenie prądu elektrycznego na części jest niemożliwością”—Edison pracuje i daje światu—żarówkę.

Wiedź o wynalezieniu nowego, cudownego oświetlenia wywołała zrozumiałą sensację. Na pierwszy publiczny pokaz oświetlenia elektrycznego, który odbył się w dniu 31 grudnia 1879 r. w Meneo Park przyjechało z Nowego Yorku specjalnym pociągiem zgórą 3 tysiące osób.

Tryumf był pełny: nieznany dotąd Edison stał się w opinii publicznej „największym z wynalazców”. Sława była dlań jeno bodźcem do dalszej pracy, w której nie spoczął do dziś. Miał szczęście przeżyć pięćdziesiąt lat zapoczątkowanego przez siebie „wieku elektryczności”. Jest do dziś świadkiem dobrodziejstw, jakie wyświadczała ludzkości jego wynalazki.

Europa -- Ameryka na rakiemie

Profesor Oberth, o którego pomysłach pisaliśmy w niedzielnym numerze, wysłał w przestrzeń kosmiczną 19-go października z wyspy morza Bałtyckiego, Greifswalder Oie w kierunku południowo-wschodnim rakietę, zdolną podług niego przebiegać 80 kilometrów na minutę.

Profesor Oberth myśli i o praktycznych projektach; mówi on o zorganizowaniu przy pomocy rakiet przesyłek pocztowych pomiędzy Europą i Ameryką. Przelot trwałby pół

godziny.

Ambasador amerykański zainteresował się projektem, twierdzi on, że po szeregu niezwykłych wynalazków w ostatnich latach, należy się wahać z wypowiedzeniem słowa „nie możliwe”. Zasadniczy jednak warunek zgody ze strony rządu amerykańskiego, to gwarancja, że ani życiu ani dobrom obywateli amerykańskich nie grozi z tego tytułu jakiejkolwiek niebezpieczeństwo.

Największy olbrzym starego globu

Dyrekcja muzeum brytyjskiego otrzymała w tych dniach szczegółowy raport o sensacyjnych wykopaliskach, dokonanych w amerykańskiej pustyni w okolicach Wielkiego Słonego Jeziora w stanie Utah.

Prof. Brown wykopał świetnie zachowany, prawie nieuszkodzony szkielet brontosaura, zwierzęcia z epoki węglowej, największego stworzenia, jakie kiedykolwiek żyło na ziemi. Zwierzę to, zrekonstruowane przez Cuyiera znane było teoretycznie od kilkadziesiąt lat, często znajdowano poszczególne jego kości, z których nauka wyrobiła sobie pojęcie o jego wielkości i kształtach, jednak nigdzie dotychczas nie znaleziono całkowitego szkieletu.

Szkielet, odkopany przez ekspedycję prof. Browna ma długości 20 metrów, a wysokości 16 metrów. Obok tego olbrzyma największy słon wyglądałby jak ciele przy wielorybie.

Według zdania paleontologów olbrzymie te światła zwierzęce żyły na ziemi przed 150 milionami lat i wyginęły całkowicie po zniknięciu z powierzchni ziemi gigantycznych,

kilkudziesięciometrowych paproci, skrzypów i widłaków, stanowiących t. zw. lasy węglowe, które to rośliny stanowiły pożywienie olbrzymów.

SZKOŁA TANCA

St. ZABORSKIEGO

rozpoczyna kurs od 22 (wtorek)

Zapisy codziennie od 3—5 i 7—9 w.

— OSTATNIE NOWOSCI —

Narutowicza 31 I p. front — — —

REKLAMA TO POTĘGA

DACHY

krycie i reperacje wszelkimi materiałami
uskutecznia szybko, solidnie i tanio.

Dogodne warunki. Pierwszorzędne wykonanie

JAN MACINSKI

Łódź, SENATORSKA 18 tel. 12-13

KRONIKA

KALEND. RZYK.

Sobota 19 października — Piotra z Alk.

TEATRY

Teatr Miejski: — Rywale.
Teatr Popularny: Fenomenalna umowa.
Teatr Kameralny: — Karol i Anna.

WIDOWISKA

Bajka: — Całuje twoją dłoń Madame.
Capitol: — Grobowiec miłości.
Casino: — Mocny człowiek.
Czary: — Dalsze dzieje Tarzana.
Corso: — Lotnik w płomieniach.
Era: — Awantura arabska.
Grand: — Kino: — Kieźniczka — cyrkówka.
Luna: — Ofiarna noc.
Mimoza: — Zar miłości.
Odeon: — Tempol Tempol.
Resursa: — Sodoma i Gomora.
Słońce: — Tułaczka księżnej Trubeckiej.
Venus: — Sokół prerji.
Wodewil: — Tempol Tempol.
Zachęta: — Zywy trup.

—oOo—

Wiadomości bieżące.

Nocne dyżury aptek.

Dziś w nocy dyż. następujące apteki:

S-rów Wójcickiego Napiórkowskiego 27.
W. Danieleckiego, Piotrkowska 127.
P. Ilnickiego i J. Cymera, — Wólczan-
ka 37.
S-rowie Leinwebera, Plac Wolności 2.
S-rów Hartmana, Młynarska 1.
J. Kahana, Aleksandrowska 81. (w)

wycieczka

W niedzielę, dnia 20 b. m. Zarząd Stowarzyszenia Techników w Łodzi urządza dla swych członków wycieczkę w celu zwiedzenia nowej elektrowni w Łodzi. Zbiórka w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Piotrkowskiej Nr. 102, o g. 10 m. 15 rano.

Polepszenie w Tomaszowie

Jak się dowiadujemy tomaszowska fabryka sztucznego jedwabiu ograniczyła pracę dla 190 robotników do 6 godzin dziennie.

Wobec tego, że redukcja godzin pracy nastąpiła w okresie zbliżającej się zimy kiedy robotnicy muszą zaopatrzyć się w węgiel oraz niezbędne artykuły, a przez uszczuplenie ich zarobków nie będą w stanie tego dokonać.

Związki zawodowe robotników wszczęły interwencję u administracji fabryki, żądając cofnięcia redukcji godzin pracy. (w)

Kronika policyjna

Na ulicy Wólczanńskiej przed posesją nr. 149 w dniu wczorajszym został przejechany przez wóz 13 letni Stanisław Zaborowski, syn robotnika zamieszkały przy ul. Wólczanńskiej 151.

Do nieszczęśliwego zawezwano pogotowie ratunkowe, u którego lekarz stwierdził zwichnięcie prawej ręki i ogólne obrażenie ciała.

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawił go na miejscu.

W podwórzu domu przy ul. Rokicińskiej 11 spadła z dachu komórki 12 letnia Irena Roman, córka robotnika tamże zamieszkała i złamała prawą nogę w okolicy uda.

Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł ofiarę wypadku do szpitala Anny-Marji.

Wielka katastrofa budowlana na robotach kanalizacyjnych

W dniu wczorajszym na terenie VI Komisarjatu przy pracach kanalizacyjnych na ul. Krzemienieckiej obok Konstantynowskiej miała miejsce katastrofa, ofiarą której padł robotnik kanalizacyjny zasypany żywcem ziemią. W godzinach porannych robotnicy przystąpili do pracy przy kopaniu kanału długości 5 metrów szerokości 2 i pół metra, głębokości 11 metrów, który miał odprowadzać za wartość mniejszych rowów do głównego kolektora na Mani.

Robotnicy pracowali wewnątrz rowu, który kilka dni temu został podmurowany i podtrzymany rusztowaniem drewnianym. Okazało się jednak, iż wybudowana podpórka nie wytrzymała trzypiętrowego ciężaru ziemi, która powoli centymetr za centymetrem wyginała drewniane bale, aż wreszcie przewróciła je zupełnie zasypując wnętrze rowu. W tym czasie na dnie rowu zajęci byli dwaj robotnicy którzy nieprzeczuwali grożące im niebezpieczeństwa. Obaj zajęci pracą nie zauważyli góry piasku, istnej lawiny która spadała na nich z góry z przerażającą szybkością i po chwili zasypała ich całkowicie. Jeden z nich 20-letni Antoni Stasiak za-

mieszkał przy ul. Wapiennej miał to szczęście, że stał tuż pod ścianą w samym rogu rowu, dzięki czemu lawina piasku i kamieni ominęła go szczęśliwie.

Natomiast zajęty w rowie 36-letni cieśla Ignacy Andrzejak, zamieszkały przy ul. Nowo Pańskiej padł ofiarą katastrofy i został całkowicie zasypany górą piasku, która z trzypiętrowej wysokości runęła na niego.

Nieszczęśliwy robotnik nie zdążył wydać krzyku, a już dźwigał na sobie kilkudziesięciu tonowy ciężar, który wypełnił całkowicie głębokość rowu.

Stasiak zdążył krzykiem zaalarmować kolegów, którzy za pomocą liny wyciągnęli go z rowu. Bezpośrednio po stwierdzeniu, iż góra piasku przysypała Andrzejaka przystąpiono do prac nad wydobyciem go. Roboty te posuwają się w wolnym tempie naprzód, tak że Andrzejak, a właściwie ciało jego będzie dopiero wydobyte w dniu dzisiejszym.

Zdaniem fachowców niema żadnej nadziei utrzymania przy życiu Andrzejaka, ponieważ nawet kilkunastominutowy pobyt pod trzypiętrową stertą piasku musiał przypieścić go. (p)

Wagon kolejowy nie jest synagogą

Sąd Grodzki w Łodzi rozpatrywał wielce charakterystyczną sprawę z oskarżenia Abusza Gesnera z art. 139 k. k. obwinionego o to, że w przedziale wagonu kolejowego przy modłach rytualnych obnażył lewą rękę i piersi, wystawiając na szwank moralność publiczną.

Tło sprawy przedstawia się następująco: W dniu 22 czerwca rb. Abusz Gesner w towarzystwie Abrama Radoszyckiego i Noecha Karmela jechał pociągiem o godzinie 6.30 rano z Kuluszek do Łodzi.

W przedziale prócz wyżej wymienionych znajdowało się jeszcze 8 osób obojga pici, przeważnie chrześcijan.

Trzej wymienieni żydzi jako gorliwi wyznawcy swej wiary w pewnej chwili obnażyli lewe ramiona i piersi, nałożyli przybory rytualne i poczęli się modlić.

Konduktor kolejowy Jan Tworek, zauważywszy modlących się w ten sposób, polecił im natychmiast się ubrać.

Radoszycki i Karmel posłuchali natomiast Getsner nadal odprawiał swe modły, wobec czego konduktor zawezwał na stacji Andrzejów funkcjonariusza policji, który sporządził protokół, skierowany następnie do Sądu Grodzkiego z wnioskiem o ukaranie Abusza Gesnera z art. 139 k. k. za przekroczenie rozporządzenia Ministerstwa Komunikacji z dnia 12 lipca 1924 r., które wyraźnie zabrania odprawiania modłów rytualnych w wagonach kolei państwowych.

Sąd Grodzki po rozpoznaniu sprawy skazał Abusza Getsnera w drodze administracyjnej na zapłacenie 50 zł. grzywny lub 7 dni aresztu.

Czego już w Polsce nie podatkuja

Władze Skarbowe nakładają podatek

na duchowieństwo „za celibat“

W związku z rozsyłanymi obecnie nakazami płatniczymi państwowego podatku dochodowego na rok 1926 dało się zauważyć wielkie niezadowolenie wśród duchowieństwa katolickiego które uważa się za pokrzywdzone tegorocznymi wymiarami co między innymi podniósł znany obrońca duchowieństwa ks. dr. Choromański. Mianowicie władze skarbowe skorzystały z 26 artykułu ustawy o podatku dochodowym i wszystkim księżom

katolickich oprócz zwykłych wymiarów i 10 proc. nadzwyczajnego dodatku wymierzyły dodatkowo 20 procentową podwyżkę jako osobom nieobarczonym rodziną.

Duchowieństwo stanęło wobec niemiłej sytuacji: z jednej strony prawo kościelne domaga się celibatu a z drugiej władze skarbowe stosują przepisy które w zasadzie mają na celu obciążyć starych kawalerów. (p)

Nieznany włóczęga podpalił stodołę

Nocy ubiegłej do zagrody Rocha Kozłowskiego mieszkańca wsi Niesłuszewo przybył jakiś wynędzniały osobnik, który prosił o przenocowanie go podając się przytem za bezrobotnego pracownika umysłowego rodem z Łodzi.

Litościwy wieśniak ulokował nieznajomego w stodołę pełnej zboża.

W nocy obudziła gospodarza olbrzymia łuna. Okazało się iż pali się stodoła stanowiąca własność Kozłowskiego.

Kozłowski wraz z sąsiadami pospieszył do walki z rozszalałym żywiołem i po kilku godzinach udało się zlokalizować ogień który doszczętnie strawił stodołę i cały tegoroczny

zbiór.

Po ugaszeniu pożarugospodarz przypomniał sobie o łodzianinie który nocował w stodołę.

Okazało się jednak że nieznajomego dawno już nie było a ślady wskazywały wyraźnie na to że ruszył on w drogę do pobliskiego miasteczka jeszcze przed wybuchem pożaru.

Wobec powyższego wyłoniło się zagadnienie czy czasem nieznajomy nie jest sprawcą pożaru. Hypoteza ta znalazła poczęści swe uzasadnienie wobec czego policja wdrożyła dochodzenie celem ustalenia pobytu owego łodzianina. (p)

Wypadki

Małgorzata Kotlińska lat 40, żona karczmarza zamieszkała przy ul. Pustej 5, wczorajszym udało się na ul. Piotrkowską 194 po paszę dla konia.

Gdy wchodziła po paszę na strych po drabinie, ta załamała się i Kotlińska upadając odniosła ciężkie obrażenia głowy, ramion i kolan.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Kotlińską do szpitala w Radogoszczu.

Niedozór matki

W dniu wczorajszym w mieszkaniu pracznicy Kozłowskiej przy ul. Stodolnianej 4 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padła dwuletnia córka Kozłowskiej Irena.

Kozłowska piorąc bieliznę wystawiła wanienkę z wrzącą wodą na podłogę. Zajęta praniem nie zwracała uwagi na dziecko, które w pewnej chwili zbliżyło się do naczynia i straciwszy równowagę wpadło we wrzątek. Matka natychmiast wydobyla swe dziecko i zawezwała pogotowie ratunkowe. Lekarz którego stwierdził u Irenki Kozłowskiej poparzenie ciężkie nóg i tułowia i po nałożeniu opatrunku pozostawił dziecko na miejscu, na skutek prośby matki.

Nieszczęśliwe wypadki przy pracy

W fabryce firmy S. Barciński i S-ka mieszczącej się przy ul. Tylnej nr. 6, w dniu wczorajszym o godzinie 12-ej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy ładowaniu surowca.

Mianowicie kilku robotników staczało bele bawełny.

W pewnej chwili wskutek nieostrości jedna z takich bel, wagi około 1000 kilo przycisnęła robotnika, niejakiego Stanisława Łobę, zamieszkałego przy ul. Wólczańskiej nr. 261, powodując u niego nadwyrężenie kręgosłupa.

Zawezwany przez administrację fabryki lekarz pogotowia kasy chorych po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do I lecznicy Kasy Chorych.

Przy zbiegu ulic Wierzbowej i Narutowicza zatrudniony w firmie Konstruktor, Wiznera 34 przy budowie domów kolonii urzędniczej murarz Władysław Kwiatkowski, zamieszkały przy ul. Żytniej 18, w dniu wczorajszym o godzinie 9-ej rano wskutek nieostrości spadł z rusztowania z wysokości 3-go piętra doznając wstrząsu mózgu i krwotoku wewnętrznego.

Zawezwano natychmiast pogotowie kasy chorych, lekarz, którego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł rannego w stanie beznadziejnym do szpitala Poznańskich.

Zuchwale włamanie do mieszkania przy ul. Drownowskiej

Nocy ubiegłej niewykryci narazie sprawcy dostali się za pomocą włamania do mieszkania Halty Rozgi zamieszkałej przy ulicy Drownowskiej 13.

Korzystając z nieobecności właścicielki mieszkania która bawiła właśnie na ślubie swej kuzynki włamywacze rozbili znajdującą się w szafie kasetkę i zrabowali z niej przeszło 3 tysiące złotych gotówką oraz biżuterję wartości przeszło 5 tysięcy złotych.

Zawiadomiona policja wszczęta energiczne dochodzenie które naprowadziło już na trop sprawców napadu. (p)

Wyjazd znakomitości naszego miasta

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach zostaną wywiezieni z Łodzi trzej groźni zbirowie, Łaniucha, Kaczmarek i Szczeciński.

Ponieważ więzienia łódzkie goszczą tylko w swych murach przestępców skazanych na najwyżej kilkuletnie więzienie, wszyscy trzej przewiezieni będą do więzień gdzie odsiadują kary więźniowie długoterminowi.

Łaniucha który jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła apelacji już nie złożył choćby z tego powodu że jej dotąd nie zło-

żył a termin przewidziany ustawą dawno już minął zostanie wywieziony do więzienia Świętokrzyskiego.

Co się tyczy Kaczmarka i Szczecińskiego, to ci dwaj bandyci zesłani zostaną do więzienia we Wronkach, ale dopiero po ogłoszeniu łącznego wyroku.

W ten sposób Łódź w najbliższym czasie pozbędzie się trzech najgroźniejszych zbirów, którzy budzili odrazę nie tylko wśród szerokich sfer społeczeństwa ale i wśród towarzyszy niedoli. (p)

Tragiczny rekord Łodzi

Gruźlica jest jedną z tych potwornych chorób, które toczą wielkie skupienia miejskie. Im gorsze warunki pracy i życia, tem większe jej ofiary.

Nic dziwnego, że Łódź ma najwięcej wypadków gruźlicy.

Nędza mieszkaniowa, nędza sanitarna i nędza strawy, którą robotnik łódzki, którą nawet często — gęsto inteligent łódzki spożywa — oto przyczyny.

Musi się rozplenić gruźlica tam, gdzie dziesięć osób śpi i mieszka w jednym małym pokoju, tam gdzie pożywieniem jest przeważnie kartofel i chleb, a tłuszcz na niedzielę, „od święta”.

Musi panować gruźlica w mieście, którego powietrze stałe, systematycznie zatrutowane jest przez dym kominów fakrycznych, kominów, które nie posiadają nowoczesnych urządzeń dla przefiltrowania gryzącego, szkodliwego i osiadającego na płucach dymu.

Minimalne ilości drzew, zieleni, parków czy ogrodów — to warunki sprzyjające rozwojowi gruźlicy, mało i to złej wody, brud w mieszkaniach i brud na ulicach, lwia większość zakładów pracy o niehigienicznych warunkach pracy — wszystko to są czynniki dzięki którym co rok większa ilość łódzian składa swe życie na ołtarzu gruźlicy.

A oto, co mówią cyfry o groźnicy w Łodzi: na ogólną liczbę 2572 skonań na gruźlicę, największa ich ilość przypadła na krytyczny dla gruźlików miesiąc maj — gdyż 160, najmniej zaś na m. październik — 103.

Na gruźlicę zmarło 76 osób poniżej 1. roku życia 85 w wieku 1 — 2 lat, 101 od 2 — 4 lat 53 osoby od 5 — 9 lat, 33 osoby zmarły w wieku od 10 — 14 lat, 128 osób w wieku od 15 — 19 lat, 335 osób zmarło w kwiecie wieku, gdyż od 20 — 29 lat, 249 w wieku 30 — 39 lat, 192 osoby od 40 — 49 lat, 175 od 60 — 69 lat i 23 osoby zmarły na gruźlicę w wieku powyżej lat 76. Najkrytyczniejszym wiekiem więc dla ludzi chorych na płuca są lata 20 do 29.

Według podziału skonań na gruźlicę na płeć zmarło 886 mężczyzn i 686 kobiet.

Ciekawy jest podział skonań na gruźlicę podług grup zawodowych. I tak na 1572 skonań było: 5 właścicieli przedsiębiorstw, 3 właścicieli domów, 25 kupców, 3 rolników, 8 wojskowych i policjantów, 4 wolnych zawodów, 7 osób z nauczycielstwa, 44 urzędników i pracowników biurowych i handlowych, 25 osób ze służby transportowej, 113 rzemieślników, 600 robotników, 26 dozorców domowych i fabrycznych, 16 osób z pośród służby domowej, 28 osób innych zawodów, 665 osób których zawodu ustalić nie zdołano.

Wynika z powyższych danych, że gruźlica zbiera najobfitsze żniwo wśród robotników, rzemieślników i urzędników. Cyfry te są aż nadto wymowne...

Jak dalece gruźlica jest w Łodzi rozpowszechniona świadczą o tem dane Miejskiej Sekcji do walki z gruźlicą. W sekcji tej w ostatnim roku zbadano ogółem 10.188 osób w czym 5487 dorosłych i 4701 dzieci (5530 chrześcijan i 4658 żydów). Zastrzyków tuberkulinowych dokonano: rozpoznawczych 2928 i leczniczych 791.

W pracowni rozpoznawczej zbadano płwocin 2402, z czego z wynikiem dodatnim 561, a ujemnym 2041.

Strzelcy... niestrzelcy

Mieszkańcy miasta Tuszyńska byli świadkami dzikiego napadu na chorążego miejscowego Związku Strzeleckiego Stanisława Woźniakowskiego.

Sprawca napadu, którym okazał się Kazimierz Rzepecki członek tegoż Związku pożałował Woźniakowskiego nożem kierując pchnięciem w okolicę serca.

Woźniakowski nieprztomny walczył ze śmiercią.

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro wieczorem „Rywale”
„MIRA EFROS”

Dziś i jutro o godz. 4 popołudniu po cennach popularnych znakomita sztuka Gordina „Mira Efros”

„ARTYSCI”

Fenomenalna sztuka Wattera i Hopkins’a „Artyści”, w której odbite jest tętno Ameryki współczesnej, a która zyskała rekordowe powodzenie nie tylko w Ameryce ale i w Niemczech (teatr Reinhardta), a ostatnio niesłychanie zdobyła entuzjazm w Warszawie, wchodzi na afisz Teatru Miejskiego już w środę dnia 23 b. m.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiatni Salwy Moniuszki 2 od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

„Wielki kram” w Teatrze Miejskim.

Głośna sztuka B. Schawa „Wielki kram” już w krótkie grana będzie w Teatrze Miejskim.

TEATR KAMERALNY.

Dziś sobota i dni następnych ciesząca się niesłabnącym powodzeniem rewelacyjna sztuka Leonarda Franka „Karol i Anna” (Powrót z niewoli)

Dwa popołudniowe przedstawienia „Karola i Anny” dane będą dziś w sobotę i w niedzielę o g. 5 pp. Dziś ceny niższe od 1.50.

TEATR POPULARNY

Dziś sobota i w niedzielę dwa razy grana będzie baśń dramatyczna J. Słowackiego „Balladyna”

W poniedziałek frapujący melodramat „Pamiętniki Szatana” Arago i Vermont.

W próbach obok „Cyrana de Bergerac” współczesna komedia francuska Duvernoisa „Gitara i Jazz-band”

Dziś sobota o g. 4 i w niedzielę o 12 dla dzieci bajka B. Hertza „Zaklęte trzewiczki”

TEATR GEYEROWSKI

W sobotę wieczorem i w niedzielę dwa razy atrakcyjny melodramat Arago i Vermont „Pamiętniki Szatana”

Uczelnia Praktycznej Kandydacji PAWEŁ KIN, Karola 8 III piętro

Rozpoczęcie nowych kursów:
Księgowości | Stenografii
Korespondencji | Pisanie na maszynie
Arytmetyki handlowej | Języków

BACZNOŚĆ!!

Picie wody studziennej nieprzegotowanej wywołuje często zaburzenia żołądkowe a nawet epidemie. KTO więc szanuje zdrowie swoje i swoich bliznich TEN sam pije i zaleca pić innym TYLKO

Mineralną Wodę Stołową

WYROBU FABRYKI WOD MINERALNYCH

K. CHADZYNSKIEGO, Łódź,

ulica Kilińskiego 153, telefon N. 60-23

Mineralna Woda Stołowa jest najzdrowszym higienicznym napojem.

Mineralna Woda Stołowa swoim chemicznym składem odpowiada i w zupełności zastępuje znane naturalne Wody jak Narzan, Giesbühler, Borżom i t. p.

Do wyrobu Mineralnej Wody Stołowej używane są tylko chemiczne czyste surowce.

Mineralna Woda Stołowa znakomicie wzmacnia działalność żołądka i ułatwia trawienie.

A więc Mineralna Woda Stołowa jest niezbędną na każdym stole, w każdym domu, Restauracji, Cukierni i t. p.

Zadać wszędzie tylko w opłombowanych butelkach. Dostawa natychmiastowa bez względu na ilość butel.

SNIEŻNO-BIAŁY jest

Hoffmanna krochmal ryżowy i błyszcz

Wszędzie do nabycia.

Wylączna sprzedaż

F. Glugla, Południowa 28 t. 15-32 Łódź

Buchalter-bilansista

dobry organizator i znawca spraw podatkowych, przyjmuje prowadzenie, zakładanie i zamknięcie ksiąg handlowych. Zestawienie bilansów, likwidację przedsiębiorstw oraz wszelkiego rodzaju kontroli. Adres: ul. Andrzeja 33 m. 10

WIELKA TO POTĘGA!!

Do akt Nr. 1665 1929 r.
OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, Bazarna 6 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Firmy T-wo Łódz. Fabr. Nici „Trójkąt” i składających się z motoru elektr. 4 mechaniczne szpulmaszyny oszacowanych na sumę Zł. 2.500

Łódź, dnia 26. 9. 1929 r.

Komornik
TOMASZ CHORZELSKI

Do akt Nr. 1665 1929 r.
OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, Zachodnia 31 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Firmy Tow. Łódz. Fabryki Nici „Trójkąt” i składających się z mebli oszacowanych na sumę Zł. 2160.

Łódź, dnia 24. 9. 1929 r.

Komornik
TOMASZ CHORZELSKI

Do akt Nr. 1690 1929 r.
OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, Konstancynowska 26 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do sukcesorów po zim. Mojżesz Orzegowski i składających się z mebli oszacowanych na sumę Zł. 560

Łódź, dnia 25.9. 1929 r.

Komornik
TOMASZ CHORZELSKI

Dr. St. Bibergal

Moniuszki 11 Tel. 62-22
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje od 8-10 r. i od 5-8 w

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

AKŁAD Tapicersko-Stolarski B-ci GOBAŁOW Sienkiewicza 40 i Skład Mebli NAWROT 8 polecamy na dogodnych warunkach urządzenia pokojowe oraz pojedyncze meble również posiadamy na składzie otomany, tapczany, fotele, krzesła, stoły i t. d.

Ładny nowy murywany w dobrym punkcie z wygodami i budynkami fabrycznymi za zł. 95.000 do sprzedania byle zaraz gdzie wskaże gospodarz. Przejazd 91

o sprzedania majątek 2 włókowy ośrodek folwarku z zabudowaniem i inwentarzem żywym i martwym. ul. 6-go Sierpnia 44 (gospodarz)

Posady i prace

potrzebna służąca do pralni chemicznej ul. Pomorska 10

zycie dziecinnej bielizny i reperacje zarazem po jedwabnych. Hauslera 33 J. Masierek

potrzebny chłopiec do terminu do ślusarni A. Preiss 6-go Sierpnia 13

Potrzebne służące umiejące gotować do dwójga osób. Zgłaszać się Traugutta 10, Zajkowski

Potrzebna dziewczyna do sprzątania na przychodnię. Przejazd 14 II p. front m. 2

SZEWCY!

Skóry

i dodatki
najkorzystniej kupić można w spółce przy cechu Piotrkowska 79

Lokale i mieszk.

Do odstąpienia sklep i piwnice. Wiadomość 6-go Sierpnia 44 u gospodarza 8744-2

Odstąpię 2 pokoje z kuchnią na II piętrze bez wygód od 1 listopada r. b. na ul. Franciszkańskiej w pobliżu fabryki Biedermana, tylko chrześcijaninowi. Wiadomość: Wiśniewski Franciszkańska 11 od godziny 7-8 wieczorem 8764-2

SKLEP

Kazimierz Zielonko AL. KOŚCIUSZKI 37 poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy, dziecięce reformy, rękawiczki. Ceny bardzo przystępne, oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

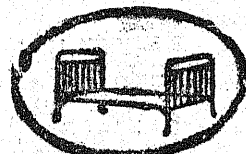


Druciane Parkany, Pielonki, Tkaniny

Gazy miedz. do filtrów „Rabitz” do robót betonowych we wszystkich metalach wyrabia i poleca

Rudolf JUNG

ŁÓDŹ, Wólczańska 151 telef. 28-97.



Wielki wybór łóżek metalowych, wózków dziecińczych krajowych i zagranicznych wytrzymałości amerykańskiej, materace wyśmienite oraz materace sprężyste nowe higieniczne „Patent” domowych łóżek podług miary nabyć można najtaniej i na dogodniejszych warunkach w fabryce na składzie

„D O P O L”
ŁÓDŹ, Piotrkowska 73 (w podwórzu) tel. 61-58

Na raty! Tanio! Najdłuższe terminy! Manufaktura, galanteria, obuwie, białe towary, firanki, kołdy, bielizna męska, damska poleca „KREDYT” Nawrot 15 Uwaga! I-sze piętro.

CENA OGŁOSZENIA: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr., zwyczajne 14 gr., nekrologi 30 gr., komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrový lub jego miejsce. Drobną ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz, duże litery 50 gr. najmniejsze ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-oj po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.